

Dystrybucja w wydawnictwach? A jest taka w ogóle?

Wpisany przez Marta G.
niedziela, 21 kwietnia 2013 12:14 -



W dzisiejszych czasach, jeśli ma się pomysł i trochę oszczędności, można wydać książkę bez większych trudności. Na ogół wygląda to tak, że po przesłaniu tekstu (większość wydawnictw wymaga całości, ale są też takie, którym wystarczą obszerne fragmenty), czeka się od trzech do sześciu miesięcy na decyzję. W wydawnictwie czyta powieść dwóch lub trzech recenzentów, jeśli wszyscy wypowiedzą się o niej... pochlebnie, to mamy szansę na wydanie. Sam proces trwa od trzech, czterech miesięcy do roku, wedle umowy, jaką podpiszemy. Potem mamy proces korekty jednej, drugiej, zaakceptowanie lub wybór okładki i pełno takich technicznych drobiazgów, przez które trzeba przejść. W końcu otrzymujemy egzemplarz sygnałny, czytamy go, oglądamy, akceptujemy (bądź nie), w końcu powieść ukazuje się drukiem. I teraz dopiero zaczynają się schody...

Niestety głównym problemem naszych wydawnictw i polskiego rynku, jest mocno kulejąca dystrybucja. Jeszcze dziesięć lat temu, kiedy wydawałam poprzednią książkę, widziałam jej egzemplarze w maleńkiej księgarni w Kołobrzegu, gdzieś tam na końcu świata, przy małej, urokliwej uliczce. Dzisiaj wydawnictwa stawiają na sprzedaż internetową, co jest dla mnie kompletnie niezrozumiałe. Owszem internet jest siłą i mnóstwo ludzi robi w nim zakupy, ale kiedy ja osobiście idę do księgarni, to lubię wejść do stacjonarnego sklepu i popatrzeć, co w nim jest. Lubię dotykać książek, lubię ich zapach, lubię przekartkować parę stron i popatrzeć, w czym rzecz, lubię przeczytać recenzję na okładce. Tymczasem dziś, wchodząc do dużych księgarni, takich jak Empik, czy Matras, moi znajomi i rodzina, nie mogli kupić "Zdażyć przed świtem". Na ogół słyszeli: "możemy dla państwa zamówić". No ale to przecież nie o to chodzi! Jeśli ktoś o istnieniu danej książki nie wie, to o nią nie zapyta. A gdyby zobaczył przyciągającą wzrok okładkę, to może wziąłby ją do ręki. Może by ją obejrzał. Może przeczytałby recenzję z tyłu okładki, może by go ona zainteresowała, może by książkę zwyczajnie kupił. A jeżeli tej książki nie ma w księgarniach, to przepraszam, ale jak ma się sprzedawać? Nie każdy ma Internet, nie każdy ma internetowe konto w banku, nie każdy kupuje książki wysyłkowo. Wielu prawdziwych czytaczy lubi buszować po stolikach i półkach księgarni. Bo nigdy nie wiadomo, co można tam ciekawego znaleźć.

Tak więc, dystrybucja, to prawdziwa wydawnicza pięta achillesowa. Kiedy rozmawiałam z odpowiedzialnymi za to osobami, skarżąc się lekko na fakt, iż książki nie może kupić w księgarni w Warszawie choćby moja ciocia, usłyszałam, że to niemożliwe. Wystarczy ją

Dystrybucja w wydawnictwach? A jest taka w ogóle?

Wpisany przez Marta G.

niedziela, 21 kwietnia 2013 12:14 -

ZAMÓWIĆ. Cóż... Za to w Trójmieście na pewno jest. Otóż, nie, nie ma. Nie w księgarniach stacjonarnych, nie w sklepie na rogu, na pewno nie w marketach, ani w wielkich koszach z książkami w alejkach centr handlowych. Tam jej nie ma. To w jaki sposób ma zaistnieć autor? Ma rozdawać ulotki? Napisałem to i to, zamówcie, bo warto? Przecież wydawnictwu powinno zależeć na tym, by książka się sprzedawała – ono ma większe z tego dochody od autora. A wówczas autor może miałby większą szansę ukazać się rzeszom czytaczy, których naprawdę istnieje jeszcze sporo i którzy są wręcz spragnieni dobrej lektury. Jeśli kupią książkę danego autora raz i drugi i to, co kupią, im się spodoba, będą chcieli kupić coś po raz trzeci. I czwarty. I tak dalej. Dla mnie jest to bardzo logiczne.

A dobrze znam czytaczy. Jestem jednym z nich od ponad trzydziestu lat.

(Powyższy post również na moim FB: [TUTAJ](#)).